

Z listów do redakcji - Podróże kształcą

Malarstwo to dziedzina, z którą stykałem się dotychczas okazjonalnie, ale zetknąwszy się z osobami, których jest to hobby numer jeden, żeby móc też wyrażać swoje sądy (nie powiem, że nie lubię tego robić, wręcz przeciwnie) o oglądanych obiektach, muszę się bliżej nimi interesować. Jest to nawet przyjemne i ubogaca własną wyobraźnię napotkanej scenerii. Przyroda jest niezastąpiona w pokazywaniu swojej krasy, ale podejście do tego też jest ważne. Można się go w pewien sposób nauczyć, oglądając przeróżne obrazy stworzone przez człowieka. Mnie „Bozia” nie dała talentu w tej dziedzinie, a może i dała, tyle że drzemie w którejś szufladce nieużywanej części mózgu (90%!). Chwała tym emerytom, którzy po skończeniu pracy zawodowej zamiast spędzać czas pod budką z piwem lub w fotelu przed telewizorem z marnymi programami, zaczynają malować. Mamy wiele takich osób również wśród lekarzy, nawet wokół siebie, nie szukając daleko (nasza wielokrotnie nagradzana Alicja P., z pędzelkiem lekkim jak piórko). Coroczne konkursy malarskie w łódzkiej OIL świadczą o tym najlepiej. O swoich skłonnościach, do biernego wprowadzie poznawania bliżej sztuki malarstwa przekonałem się ostatnio. Efekt był nadzwyczaj przyjemny. Jadąc w grudniu na świąteczny pobyt w Tatry, postanowiłem zahaczyć na rekreacyjny wypoczynek o Solec Zdrój. Cel poznawczy (nigdy tam nie byłem) i odpoczynek z rehabilitacją w bardzo korzystnej cenie. Trasa przejazdu wiodła przez Kielce, również dotąd mi nieznane. Wybrana tam atrakcja do zwiedzenia to Pałac Biskupów Krakowskich, po prostu Muzeum Narodowe. Obiekt godny pozazdroszczenia. Pięknie odnowiony i częściowo zagospodarowany. W dostępnych salach chronologiczna ekspozycja malarstwa polskiego. Pilnujące obiektów, to już nie emerytki robiące na drutach, ale młode adeptki szkół artystycznych, chętne do dyskusji na temat eksponatów powierzonych ich opiece. Wykorzystałem ten fakt jako lubiący używać swojego języka (właściwie od zawsze) dyskutowałem, ile się dało z każdą z nich. Często były zdziwione, że osoba „osiemdziesiąt plus” ma takie profesjonalne podejście do sztuki. Na koniec zwiedzania, uznając niecodzienność zwiedzającego, ku mojemu zdziwieniu obdarowano mnie przepięknym albumem ilustrującym powstanie muzeum i zawierającym reprodukcje podziwianych poprzednio obiektów. Ileż taki gest uznania młodych osób, dodaje energii życiowej seniorom. Są więc jednak miejsca, gdzie „dojrzałość” i jej doświadczenie może budzić uznanie. Szkoda, że są to fakty bardzo sporadyczne.

Następne rozczarowanie „in plus” to wizyta w Domu Kultury w Nowej Hucie. Już samo jej centrum budzi miłe doznania, podobne do Placu Konstytucji i jego okolic w Warszawie. Może tylko lepsze, bo właściwiej zaprojektowane, z dodatkowymi parkingami wzdłuż szerokich ulic. Elewacje budynków pokryte piaskowcem bardzo dobrze i ciepło się prezentują. Dom Kultury przestronny, wygodny do zwiedzania, a trafiłem wtedy

na wystawę fotografii i malarstwa Beksińskiego. Dzieła tego malarza dominują w sanockim muzeum. Kiedyś je oglądałem, ale nie wzbudziły u mnie zachwyty. Ekspozycje smutne i mało zrozumiałe. Może nagromadzenie zbyt liczby obrazów powodowało stopniowe znużenie. Może nieprzygotowanie do spotkania z tego rodzaju malarstwem to spowodowało. Obecnie nowohucką wystawę oceniam inaczej. Ekspozycja bardzo dobrze udostępniona, robi wrażenie i budzi zazdrość, że Łódź jest tak mało prężna. Sam program imprez oferowanych przez Dom Kultury jest różnorodny i obfity, proponuje dużo kontaktów ze znanymi osobami. A przecież to tylko dzielnica Krakowa. Przypomnę, że przyłączenie jej do Krakowa spowodowało utratę przez Łódź drugiego miejsca w kraju pod względem liczebności. I chyba jednak zasłużenie (muszę przyznać mimo lokalnego patriotyzmu). Samo miasto wybudowano kiedyś jako zaplecze mieszkalne dla przemysłu metalurgicznego. Po jego znacznym ograniczeniu, stało się dzielnicą Krakowa i to w dobrym tego słowa znaczeniu. Poznanie tej prawdy pozwala mi inaczej spojrzeć na wiedzę, którą dotychczas miałem. I dobrze, że stan mojego umysłu mi to umożliwia. Oby tak dalej i jak najdłużej.

Krzysztof Papuziński – senior optymista

Łódź, 4 lutego 2020 r.